



You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Wiedza odkształcona : podróż, wiedza i alienacja w "Ameryce" Jeana Baudrillarda

Author: Marcin Mazurek

Citation style: Mazurek Marcin. (2009). Wiedza odkształcona : podróż, wiedza i alienacja w "Ameryce" Jeana Baudrillarda W: L. Drong, J. Mydla (red.), "Znaki, tropy, mgławice : księga pamiątkowa w sześćdziesiątą rocznicę urodzin profesora Wojciecha Kalagi" (s. 102-111). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Marcin Mazurek

Wiedza odkształcona Podróż, wiedza i alienacja w *Ameryce* Jeana Baudrillarda

The point is not to write the sociology of the car, the point is to drive.

Jean Baudrillard

Nawet pobieżne spojrzenie na sposób, w jaki problem przyswajania i kontemplowania wiedzy zakorzenił się w kulturze świata zachodniego drugiej połowy ubiegłego stulecia, musi budzić co najmniej mieszane uczucia. Wiedza, poddana wielowarstwowej krytyce przez czołowych teoretyków poststrukturalizmu jako potencjalne *locus* prawdy, stała się obiektem dyskursywnych transformacji, paradygmatacznych refleksji, a przede wszystkim sposobem na ucieleśnienie i utrzymanie jednej z największych pokus kultury Zachodu – władzy.

Ponowoczesne ujęcie problemu władzy, która na drodze swego sprzężenia zwrotnego zarówno determinuje praktyki dyskursywne, jak i jest przez nie jednocześnie determinowana, byłoby jednak niepełne bez pobieżnej chociażby analizy obiektu jej wpływu – podmiotu. Powszechny kryzys tego ostatniego, obwieszczany niemal w każdej dziedzinie współczesnej humanistyki, najtrafniej odzwierciedla – będący w równym stopniu wyrazem klasyfikacyjnej bezradności i egzystencjalnego niepokoju – wieloznaczny przed-

rostek „post”. Począwszy od post-strukturalizmu, poprzez post-feminizm, a na post-humanizmie skończywszy¹, współczesny podmiot wydaje się osaczony przez całą serię konstruktów dyskursywnych nieustannie na nowo definiujących i kwestionujących zarówno fundamenty, jak i granice jego tożsamości. Owo dyskursywne kwestionowanie zmusza w konsekwencji podmiot do ciągłego interpretowania i re-interpretowania własnej kondycji z coraz to nowych, nierzadko wzajemnie wykluczających się perspektyw. Proces ten precyzyjnie podsumowuje Wojciech Kalaga:

W ostatecznym jednak rozrachunku istnienie człowieka zakotwiczone jest w jego własnej działalności interpretacyjnej. To właśnie w obszarze tej działalności obydwaj wymiary interpretacji – poznawczy i ontologiczny – przechodzą syntezę [...]. Podmiot jest samo-interpretującym się bytem zarówno w najbardziej podstawowym, egzystencjalnym sensie, jak i w sensie jego jakościowej konstytucji².

Dyskursywny charakter wiedzy i wynikająca z niego niemożliwość jej obiektywnego ujęcia nie stanowią jednak jedynych problemów, z jakimi nieuchronnie boryka się poznający podmiot. Na współczesną krytykę wiedzy coraz częściej bowiem pada ponury cień nadmiaru wiedzy, swoistego przesytu wiedzą podporządkowaną technokratyczno-cyfrowej rzeczywistości. Innymi słowy, współczesne ujęcie wiedzy, nawet pozbawione dyskursywnych dy-

¹ Na poparcie powyższej tezy warto przytoczyć chociażby przykład opublikowanego w 1998 roku słownika myśli postmodernistycznej pod redakcją Stuarta Sima. W swym obszernym kompendium nurtów, inspiracji i przedstawicieli postmodernizmu Sim przytacza definicje aż dziewięciu różnych dyskursów, których nazwy rozpoczynają się od przedrostka „post-” (*The Icon Critical Dictionary of Post-modern Thought*. Ed. S. Sim. Cambridge 1998, s. 336–342). O krok dalej idzie Ewa R e w e r s. Stwierdzając, iż „nastąpiła inflacja kluczowych pojęć [ponowoczesności – M.M.] dokonująca się niemal niezależnie od procesu ich zrozumienia”, proponuje wprowadzenie nowego terminu – post-ponowoczesności. (E a d e m: *Transkulturowość czy globalność? Dwa dyskursy o kondycji post-ponowoczesnej*. Kraków 2004, s. 119–139).

² W. K a l a g a: *Homo textualis: podmiot – interpretacja – etyka*. Warszawa 1999, s. 47.

wagacji na temat jej ontologicznego statusu, podkreśla jej współudział w tworzeniu i kształtowaniu symulacyjnej rzeczywistości powstającej na styku wszechobecnej kultury medialnej, zaawansowanych obrzędów konsumeryzmu oraz powszechnie dystrybuowanej technologii. Jak ujmuje to Paul Virilio:

Coraz mniej przywiązana do „prawdy”, jak niegdyś, a coraz bardziej nastawiona na bezpośrednią i natychmiastową „skuteczność”, nauka dryfuje obecnie ku upadkowi, zmierza ku cywilnej śmierci... Oto przerażający fenomen, skrywający się za sukcesem, jaki osiąga ona dzięki będącym w jej dyspozycji urządzeniom oraz narzędziom – nauka współczesna zatraciła się w samym nadmiarze tak zwanego postępu. Podobnie jak strategiczna ofensywa, tracąca impet w miarę zdobywania celów taktycznych, technonauka wyczerpuje stopniowo naukowe i umysłowe zasoby wszelkiej wiedzy i poznania³.

W gąszczu wymienionych powyżej punktów widzenia, zrelatywizowanych paradygmatów i wszechobecnego niemal echa hermeneutyki powszechnej podejrzliwości, trudno zatem nie dostrzec perspektywy zgoła odmiennej, otwierającej się nie tyle na powrót do logocentrycznego spojrzenia czy na kwestię relacji pomiędzy językiem i prawdą, ile na zmodyfikowaną i pozbawioną złudzeń koncepcję wiedzy zdobywanej poza językowym spektrum.

Obiektem analizy w niniejszym artykule jest tekst z pozoru niemający bezpośredniego związku z relacją wiedza – władza – język, a mianowicie *Ameryka* Jeana Baudrillarda – subiektywny i miejscami kontrowersyjny zbiór zapisków francuskiego filozofa z podróży po Stanach Zjednoczonych. Przy bliższym spojrzeniu ów specyficzny dziennik podróży odsłania jednak swoją drugą warstwę. Tekst Baudrillarda można bowiem odczytać w kategoriach wysublimowanej metafory procesu poznania, teoretyzowania, a przede wszystkim doświadczania obiektu percepcji jako takiego, w tym przypadku obcego terytorium kulturowego. I to właśnie w takich kategoriach Baudrillard wydaje się postrzegać Amerykę – w mniejszym stopniu

³ P. Virilio: *Bomba informacyjna*. Tłum. S. Królak. Warszawa 2006, s. 7.

jako złożony polityczno-społeczny organizm, bardziej zaś jako obiekt samego procesu poznania, którego mechanizm zawiera w sobie swoistą propozycję wielowarstwowej strategii kognitywnej.

Poszukując swej prywatnej metodologii badania kultury, Baudrillard sięga po, na pierwszy rzut oka, wysłużoną i spłowiałą metaforę podróży. Przy bliższym spojrzeniu owa metafora ujawnia jednak swoje mniej oczywiste oblicze – począwszy od *Przygód Hucka Finna* Marka Twaina, poprzez *Jądro ciemności* Josepha Conrada, a skończywszy na *W drodze* Jacka Kerouaca, podróż zakorzeniła się we współczesnej kulturze anglojęzycznej nie tylko jako eskapistyczna metafora, ale i dosłowna strategia poznania/konfrontacji Innego. Z pozoru retoryczny zabieg Baudrillarda wykracza zatem poza swoją metaforyczną ramę, tak typową dla kultury, w której dosłowność elementu znaczącego postrzegana jest jako wróg publiczny numer jeden.

Podróż, w ujęciu Baudrillarda, przestaje być jedynie tekstualną metaforą poznania kultury Innego/Obcego, staje się natomiast namacalnym doświadczeniem Pierwszego/Tożsamego, który buduje swoją wiedzę na temat badanego terytorium już nie z bezpiecznej perspektywy dzieła – przewodnika, sprawozdania czy rozprawy antropologicznej, ale z perspektywy tekstu – autostrady, ulicy, pułstyni.

Tradycyjna dychotomia procesu dydaktycznego oparta na zhierarchizowanej relacji uczeń–mistrz, w której ten pierwszy nieuchronnie skazany jest na bycie wtórnym wobec pierwowzoru i w pewnym sensie na pozostanie z definicji nieudaną kopią mistrza, zostaje zastąpiona dychotomią odkształconą, swoistą relacją pomiędzy przestrzenią a podmiotem. Mistrz zamienia się zatem w terytorium eksploracji, nieograniczone i nieprzewidywalne, uczeń zaś – z biernego naśladowcy ewoluuje w aktywnego i świadomego uczestnika procesu poznania. Poznania, które dotyczy już nie tylko samego terytorium, ale także – a może przede wszystkim – samego siebie.

Innymi słowy, podróż z metafory zmienia się w strategię. Zabiegowi temu towarzyszy nowe ujęcie całego szeregu tradycyjnych dydaktycznych gestów, spośród których najistotniejsza wydaje się

ewolucja podmiotu, który z obserwatora staje się uczestnikiem, z pasażera zamienia się w kierowcę. Towarzysząca zaś owej ewolucji refleksja teoretyczna staje się nie tylko nieodłącznym elementem podróży, ale jej warunkiem *sine qua non*, w efekcie stając się podstawą wszelkiego doświadczenia oraz wszelkiego poznania. Poznania, które – jak wydaje się implikować Baudrillard – niemożliwe jest przy zachowaniu dystansu i perspektywy tradycyjnie przypisywanej procesowi zdobywania i systematyzowania wiedzy, a które materializuje się jedynie w geście świadomej partycypacji i uczestnictwa. Choć podejście takie w pewien sposób kwestionuje samą możliwość zachowania krytycznego dystansu, Baudrillard wydaje się nie mieć złudzeń co do konieczności oddzielenia teorii od tradycyjnie jej przypisywanej chłodnej perspektywy analitycznej, stwierdzając dobitnie, iż „nie wystarczy, by teoria opisywała i analizowała, musi sama stanowić wydarzenie w świecie, który opisuje”⁴.

W ten właśnie sposób Baudrillardowska metafora ujawnia swe drugie oblicze, przestając być już tylko niewinną przenośnią. Z jednej strony, wykorzystuje Baudrillard jedną z najpopularniejszych metafor kultury, której w pewnym sensie odmawia czysto metaforycznego potencjału właśnie po to, by przemówić własnym językiem pozbawionym krytycznego dystansu. Z drugiej zaś, stając się wymierną strategią doświadczenia, podróż wyznacza także nowe horyzonty teorii, które owemu doświadczeniu nieuchronnie towarzyszą. Horyzonty, które – pojmując teorię w kategoriach dynamicznego procesu ciągłej percepcji zmieniającego się otoczenia – poznawalne są jedynie na drodze obecności, uczestnictwa i polemiki, innymi słowy na drodze dynamicznej interakcji z analizowanym środowiskiem.

Baudrillardowska wizja nowej misji przypisanej teorii wydaje się zatem obiektem swoistej metodologicznej transakcji: skontekstualizowane i zobiektywizowane konkluzje preferowane przez tradycyjną krytykę zostają zastąpione serią chwilowych i otwarcie subiektywnych doznań. Podążając za swym własnym, tym razem

⁴ J. Baudrillard: *The Ecstasy of Communication*. New York 1988, s. 99. Tłum. – M.M.

zdroworozsądkowym bardziej niż naukowym, komentarzem zawartym w retorycznym pytaniu o możliwość krytycznego ujęcia czegokolwiek, „co nie podlegało już krytyce tysięcy razy?”⁵, Baudrillard proponuje alternatywną formę kulturowej eksploracji, koncentrując się na z pozoru przypadkowych i nieistotnych scenach, często pomijanych przez główny nurt studiów kulturowych: zachowaniu rodziny na plaży, przechodniach samotnie spożywających posiłek w miejscach publicznych, niepisanych zwyczajach ruchu drogowego itp. Jak pisze Baudrillard,

Wszystko to składa się na nowe doświadczenie przestrzeni i całego systemu społecznego jednocześnie. Inteligencja społeczeństwa amerykańskiego zawiera się w antropologii obyczajów samochodowych – bardziej pouczających niż idee polityczne. Wystarczy zrobić dziesięć tysięcy mil przez Amerykę, by wiedzieć o niej więcej niż wszystkie instytuty socjologii i nauk politycznych świata⁶.

I w innym miejscu:

Nie tworzę tu socjologii czy psychologii samochodu. Chodzi o to, że uczestnicząc w ruchu drogowym możemy poznać tę społeczność o wiele lepiej niż byłoby w stanie to uczynić wszystkie dyscypliny naukowe razem wzięte⁷.

Postulowana przez Baudrillarda metodologia uczestnictwa wydaje się zatem dyskretnie inspirowana niechęcią wobec akademii. Niechęcią, która w połączeniu z jego własną, zdecydowanie akademicką wizją nowej misji przypisanej teorii, może wydawać się niekonsekwentna, a nawet wewnętrznie sprzeczna. A jednak owo dwuznaczne podejście, jakie prezentuje Baudrillard w stosunku do zobiektywizowanych metod eksploracji kulturowej, wynika – jak się wydaje – z jego własnej perspektywy analitycznej, perspektywy europejskiego intelektualisty niespodziewanie wyzwolonego z ogra-

⁵ J. Baudrillard: *Ameryka*. Tłum. R. Lis. Warszawa 1998, s. 41.

⁶ Ibidem, s. 73.

⁷ Ibidem.

niczeń własnego środowiska kulturowego, zarówno intelektualnego, jak i geograficznego.

Niechęć Baudrillarda do podejścia akademickiego wydaje się zatem wynikiem paradoksalnej, ale także przewidywalnej konsekwencji podróży – eksploracja obcego/innego terytorium prędzej czy później zmusza eksploratora do określenia i zdefiniowania własnej perspektywy krytycznej, która – skonfrontowana z monumentalnością i nieograniczonością obiektu/terytorium będącego przedmiotem nowo rozumianego uczestnictwa/eksploracji – ujawnia wszystkie swoje słabości i niedociągnięcia. W ten właśnie sposób podróż odsłania swoje trzecie oblicze; poza wspomnianymi ujęciami podróży-jako-metafory oraz podróży-jako-uczestnictwa, podróż okazuje się także swoistego rodzaju powrotem. Przemierzając nieznanne terytorium, którego kontemplacja nieuchronnie zmusza nas do określenia ram własnej percepcji, jesteśmy skazani na powrót do korzeni własnego mechanizmu poznawczego, swoistego epistemologicznego domu, który ów mechanizm ukształtował i który, właśnie poprzez doświadczenie podróży, zostaje niemal z definicji zakwestionowany w zetknięciu z rzeczywistością pełną innych/obcych zjawisk i rytuałów.

Klasyczne przysłowie mówiące, iż podróże kształcą, w zetknięciu z Baudrillardowskim doświadczeniem podróży wydaje się nabierać dokładnie odwrotnego znaczenia. Konieczność zakwestionowania własnych horyzontów percepcyjnych w połączeniu z cielesnym doświadczeniem uczestnictwa w procesie poznania nowego obiektu/terytorium prowadzi jednoznacznie do wniosku, iż podróże nie tyle kształcą, ile odkształcają, zawieszając i kwestionując wszelkie dotychczasowe założenia, wyobrażenia i teorie. Wiedza o innym, zdobyta w trakcie podróży, to zatem wiedza w swoisty sposób odkształcona, w pewien sposób autonomicznie wyznaczająca rytm swojej intelektualno-emocjonalnej refleksji. Jest to wiedza zrodzona ze zdziwienia i zaskoczenia, zmuszająca podróżnika do radykalnej weryfikacji a nawet zawieszenia osobistych założeń poznawczych, paradoksalnego powrotu do kondycji *tabula rasa*, która w równym stopniu zwiastuje narodziny nowych zdolności obserwacyjnych, co uśmiercenie starych.

I to właśnie z tej podwójnej perspektywy – zwiastującej jednocześnie narodziny i śmierć poznawczych horyzontów – zmagają się Baudrillard z amerykańskim krajobrazem. Z jednej strony, jego opis przesyciony jest emocjonalno-krytyczną refleksją w stosunku do nowych odkryć, z drugiej zaś – próbą, czy raczej niemożliwością, całkowitego odcięcia się od ciężaru perspektywy europejskiej przeszłości, poświęcając niemal tyle samo czasu na celebrację nowego, co na krytyczną kontemplację europejskich założeń:

Zarzucamy Amerykanom, że nie potrafią analizować ani konceptualizować. Ale to mylny osąd. To my uważamy, że wszystko znajduje swoją kulminację w transcendencji, i że nie istnieje nic, czego by nie można było rozważać jako konceptu. Nie dość powiedzieć, że Amerykanie zupełnie się tym nie przejmują, to by było za mało: ich perspektywa jest odwrócona. Nie chodzi o to, by konceptualizować rzeczywistość, lecz by urzeczywistniać koncepty i materializować idee [...]. Nasze fantazmaty dotyczące przestrzeni i fikcji, ale także prawdy i cnoty albo szaleństwa techniki – wszystko, co wyśniliśmy po tej stronie Atlantyku, ma szansę urzeczywistnienia się po tamtej. Oni wychodząc od idei fabrykują rzeczywistość, my przekształcamy ją w idee [...]⁸.

I w innym miejscu:

W Europie chmury zasłaniają niebo. W porównaniu z bezkresnym niebem Ameryki Północnej z jego gęstymi chmurami nasze małe chmurzaste nieba, nasze strzępiaste obłoczki wydają się stworzone na podobieństwo naszych postrzępionych myśli, które nigdy nie zaznały przestrzeni... [...]. Po niebie widać, że Europa nigdy nie była kontynentem⁹.

Tak podzielona perspektywa poznawcza, rozdarta pomiędzy swoim a obcym, między tu i tam, przywołuje klasyczny dylemat niezmiennie obecny we wszelkich formach studiów kulturowych, a mianowicie problem obciążenia własną perspektywą stanowiącą

⁸ Ibidem, s. 113.

⁹ Ibidem, s. 26–27.

pierwotny, a często i ostateczny punkt odniesienia. Intelktualny horyzont Baudrillardowskiej podróży poprzez kontynent, którym „Europa nigdy nie była”, stanowi zatem swoiste sprzężenie zwrotne. Własna perspektywa staje się szczególnym pryzmatem, przez który postrzega się obcą kulturę, która z kolei zmusza do zmiany oryginalnego osądu dotyczącego własnego terytorium. Wędrówka przez obcy kontynent ujawnia zatem odwieczną prawdę znaną wszystkim podróżnikom: eksploracja obcego terytorium nigdy nie jest procesem jednokierunkowym – nie można bowiem bezpiecznie obserwować nowego krajobrazu w kategoriach laboratoryjnej sterylności oderwanych od źródła własnej tożsamości. Eksploracja kulturowa zawsze niesie ze sobą ryzyko ewolucji podmiotu badacza w nieprzewidywalne obszary zmiany sposobu postrzegania nie tylko własnego otoczenia, ale i samego siebie. Postulowana przez Baudrillarda metodologia uczestnictwa jest zatem w takim samym stopniu związana z postrzeganiem zewnątrz, jak i z reinterpretacją wnętrza, w procesie, który nieuchronnie kwestionuje stabilną zdawałoby się opozycję pomiędzy obcym a rodzimym.

Jednym z efektów owego specyficznego rozszczepienia perspektywy, będącego wyrazem niemożliwości oddzielenia „tu” od „tam”, jest przemożne poczucie alienacji, na które skazany jest każdy baczny podróżnik. Szlak podróży zaczynają bowiem wyznaczać już nie miejsca – miasta i pustynie – ale niepokojąco zachwiane poczucie przynależności, czy raczej niemożliwość jego precyzyjnego i stabilnego określenia, niemożliwość jednoznacznego ulokowania własnego „ja”. Alienacja obserwatora/uczestnika szybko przekłada się na wyalienowane wizerunki obserwowanych obiektów, ludzi i miejsc:

Liczba ludzi, którzy tu na ulicach myślą w pojedynkę, jedzą i mówią w pojedynkę, może przestraszyć. Jednak te jedynki nie dodają się do siebie. Przeciwnie, odejmują się jedne od drugich, a ich podobieństwo jest niepewne. [...] Nie szukając już wzroku innych, ludzie przestają się w końcu dostrzegać. Mijają się na ulicach nie wymieniając spojrzeń, co może uchodzić za oznakę dyskrekcji i cywilizowania, lecz co jest również oznaką obojętności¹⁰.

¹⁰ Ibidem, s. 25, 126.

Innymi słowy, Baudrillardowski proces przyswajania wiedzy przechodzi – jak się wydaje – kilka wzajemnie powiązanych ze sobą etapów: od bezpośredniego, choć metaforycznie ujętego zaangażowania w studiowany obiekt, poprzez wynikające z niego przedefiniowanie własnych ram percepcyjnych, które z kolei w nieunikniony sposób przyczyniają się do narastającego poczucia alienacji i towarzyszącej jej konieczności powtórnego ulokowania własnej perspektywy poznawczo-badawczej. Refleksja na temat tej ostatniej może jednak implikować wewnętrzny dynamizm całego procesu: podmiot, jak trafnie podsumował to Wojciech Kalaga, skazany jest na wieczne interpretowanie własnej kondycji w procesie, który choć na pierwszy rzut oka może wydawać się bolesny, to przy bliższym spojrzeniu pozwala podmiotowi na ciągłe odnajdywanie się w nieograniczonym spektrum coraz to nowych przestrzeni doświadczenia.